Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 225 Kraków, środa 22 września 1920 Rocznik XXIX

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Zerwanie rokowań polsko-litewskich

Przegrana Polski przed Ligą narodów?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 września.

Wczoraj wróciła delegacya polska z Kalwaryi. **Rokowania zostały zerwane.** O przebiegu ich donoszą następujące szczegóły:

W skład delegacyi **polskiej** wchodzili: delegat ministerstwa spraw zagranicznych Łukasiewicz, delegat naczelnego dowództwa pułkownik Mackiewicz, jako rzeczoznawcy Arciszewski i rotmistrz Romer. Delegacyę **litewską** stanowili: generał Katche, były naczelny wódz litewski, obecnie dowódca frontu w Suwalszczyźnie, major Jakajtis, kapitan Żubrys, dyrektor departamentu dyplomatycznego Aiutis i Waldemar Czarniecki, członek konstytuanty litewskiej. Rokowania toczyły się w Kalwaryi w kancelaryi sędziego pokoju. Miasto jest jeszcze od r. 1915 zniszczone. Odbyły się trzy posiedzenia: 16. 17 i 18 września. Delegacya polska postawiła następujące żądania:

1) żeby Litwini wycofali się poza linię ustanowioną przez Radę najwyższą 8 grudnia 1919,

2) żeby dali gwarancye co do zachowania neutralności w wojnie polsko-bolszewickiej.

Litwini ze swej strony proponowali, że wycofają swe wojska na linię z 8 grudnia 1919 pod warunkiem, że wojska polskie również będą cofnięte na takąsamą odległość, co litewskie i że **w pasie neutralnym** zostanie ustanowioną specyalna administracya cywilna za obopólnem porozumieniem się.

Żądania te delegacya polska odrzuciła jako zdążające do poparcia bolszewików przez Litwinów. Co do gwarancyi neutralności, Litwini uznają ją **za niepotrzebną.**

Wobec tego stanu rzeczy **delegacya uznała kontynuowanie rokowań za niemożliwe i wróciła do Warszawy.**

Warszawa, 20 września.

W godzinach wieczornych rozeszły się pogłoski, że przyszła wiadomość z Paryża, że decyzya Rady Ligi narodów **w sprawie zatargu z Litwą wypadła na niekorzyść Polski.**

Jak wiadomo, rzecznikiem Polski wobec Ligi narodów jest p. **Paderewski.**

Warszawa, 20 września.

Dziś wieczór odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem p. Witosa. Rada obok szeregu spraw administracyjnych omawiała także **sprawę litewską.**

Rokowania w Rydze

(PAT radio). **Ryga**, 20 września.

Obaj prezesi delegacyi pokojowych Dąbski i Joffe odbyli konferencyę wstępną. Pierwsze plenarne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Warszawa, 20 września.

Z Gdańska donoszą: Przewodniczący polskiej delegacyi pokojowej p. Dąbski podał reprezentantowi „East Express", że delegacya polska przy układach o granice zachowa następujące linie postępowania: W terytoryach spornych ma nastąpić **ustalenie większości narodowej**, a rozumie się, że **obszary z większością polską przypadną Polsce.** W okręgach wschodnich ma odbyć się **plebiscyt.** Jeżeli Rosya zgodzi się na te zastrzeżenia, **zawarcie pokoju nastąpi w najbliższym czasie.**

Amnestya dla dezerterów, którzy zgłoszą się do 4 października b. r.

(Dekret Naczelnego wodza)

(PAT) **Warszawa**, 20 września.

Wróg, który najechał ziemie polskie, pobity wycofuje się w popłochu. Dokonał tego w pierwszym rzędzie **patryotyczny zapał, ofiarne poświęcenie i bohaterski wysiłek żołnierza polskiego.** Dumnym być może z osiągniętego wyniku każdy żołnierz, który na powierzonym sobie posterunku obowiązek względem ojczyzny i wolności spełnił, a ten, co z własnej winy wbrew obowiązkowi poza szeregiem pozostał, ponosi najcięższą karę moralną wstydu. W tej podniosłej chwili, nie chcąc ścigać surowemi karami tych, którzy pod wpływem przemijającego upadku ducha, czyniąc sami sobie krzywdę największą, uchylili się od wspólnego dzieła ze swoimi zwycięskimi towarzyszami broni, oraz aby dać im możność okupienia popełnionych błędów dalszą pracą żołnierską, zarządzam co następuje: Osoby wojskowe, które w chwili ogłoszenia niniejszego dekretu pozostają poza szeregami wskutek samowolnego opuszczenia lub wskutek samowolnego powstrzymania się od powrotu do szeregów, nie będą podlegały ściganiu według przepisu o sądach doraźnych, **o ile najpóźniej do 4 października br. włącznie zgłoszą się do służby wojskowej u najbliższej władzy wojskowej lub cywilnej władzy bezpieczeństwa publicznego.** W wypadkach skazania tych osób w drodze postępowania zwykłego minister spraw wojskowych oraz właściwi dowódcy czynić będą stosownie do ujawnionych okoliczności sprawy użytek z przysługującego **prawa zawieszenia kary** aż do ukończenia działań wojennych. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, będzie zastosowane prawo łaski. Dezerterzy, ujęci **po upływie oznaczonego wyżej terminu, ścigani będą według postępowania doraźnego z całą surowością prawa.** Warszawa, 20 września. Naczelnik państwa i naczelny wódz **Piłsudski**, minister spraw wojskowych **Sosnkowski**, gen. porucznik.

Rozkaz ministerstwa spraw wojskowych

W wykonaniu dekretu Naczelnika państwa i Naczelnego wodza z dnia 20 września w przedmiocie uchylenia postępowania doraźnego względem tych dezerterów, którzy się stawią do służby wojskowej przed upływem oznaczonego w dekrecie tym terminu, zarządzam co następuje: Władze wojskowe **przyjmować będą bez zwłoki wszelkie zgłoszenia dezerterów** i przekazywać zgłaszających się do dyspozycyi właściwych dowództw. Wstrzymanie wykonania kary w myśl § 419 i 480 polskiego kodeksu wojskowego do czasu ukończenia działań wojennych zarządza minister spraw wojskowych wewnątrz kraju, a właściwi dowódcy na terenie działań wojennych, po rozpoznaniu okoliczności i opinii sądów orzekających w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, należy przedstawić Naczelnemu wodzowi **o ułaskawienie skazanego** w trybie właściwym. Władze cywilne bezpieczeństwa publicznego w wypadkach zgłoszenia się do nich dezerterów, postąpią taksamo, w myśl odpowiedniego rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Podpisany minister spraw wojskowych **Sosnkowski**, gen. porucznik.

Przed wyborem prezydenta Francyi

Paryż. (PAT). „Matin" donosi, że Millerand i Peret poczynili kroki u prezydenta senatu Leona Bourgeoisa, aby go skłonić do przyjęcia stanowiska prezydenta. Bourgeois jednakże odmówił. Peret i Jonnart porozumieli się, że jeżeli obaj zgodziliby się na przyjęcie kandydatury, wówczas w czasie głosowania ten, który uzyska mniej głosów, zrzeknie się kandydatury na rzecz swego kontrkandydata.

Paryż. (PAT). Dzienniki podają, że gdyby Millerand zgodził się na przyjęcie kandydatury, to utworzenie nowego gabinetu byłoby powierzone Briandowi. „Echo de Paris" uważa za możliwe, że będzie utworzone ministerstwo Steega, ponieważ Millerand pokłada w nim wielkie zaufanie. Do nowego gabinetu wszedłby Poincaré jako minister finansów, tekę zagraniczną objąłby Viviani.

Ostatnio pojawiły się pogłoski, że kandydatura Jonnarta zaczyna tracić szanse. Dzienniki zwracają uwagę, że wszyscy trzej kandydaci na prezydenta republiki wyjechali z Paryża. Jonnart udał się do Pas de Calais, Peret do Poltiers, Millerand do Wersalu. Jonnart zapowiedział, że przed końcem miesiąca nie wróci do Paryża.

Paryż. (PAT). Koła parlamentarne coraz bardziej przechylają się do zapatrywania, że kandydatura Milleranda jest jedyną, która może zapewnić ogólną zgodę. „Liberte" donosi: Millerand, rozumiejąc jednomyślność opinii publicznej i kół parlamentarnych, zgodzi się na postawienie swojej kandydatury. „Populaire" donosi: Millerand w razie wyboru na prezydenta republiki pozostawi swojemu następcy na stanowisku prezydenta gabinetu troskę o wprowadzenie w życie prawa, które sam przygotował, a które dotyczy rewizyi konstytucyi. Zdaniem tego pisma Millerand będzie energicznym prezydentem. „Journal des Debats" jest zdania, że byłoby lepiej, aby Millerand pozostał na stanowisku prezydenta ministrów i prowadził w dalszym ciągu pożyteczną swoją działalność.

Ukraińscy powstańcy otaczają Kijów

Warszawa. (Ukr. B. Pr.). Ze Stanisławowa donoszą: Kijowska oficyalna komunistyczna gazeta „Wisty" w ostatnim tygodniu ogłasza dużą ilość doniesień z frontu kijowskiego. Z tych wiadomości dowiadujemy się, że powstańcy ukraińscy prowadzą **regularną walkę** o posiadanie punktów, leżących na liniach kolejowych w Kijowszczyźnie i na Podolu. **Kijów jest zagrożony przez powstańców.** Akcyę powstańczą prowadzi tu ataman Struk. Związek Kijowa z Połtawą jest **przerwany** przez powstańcze oddziały atamana Machno, które maszerują pod Kijów. Miasto Human było wzięte przez powstańców w dniu 2 b. m. i dopiero po upływie tygodniowych uporczywych walk było odbite przez przybyłe z frontu czerwone wojska. Walka o posiadanie Humania trwa dalej. W okolicy Białej Cerkwi włościanie odrzucili urządzenia sowieckie i wprowadzili **urzędy ukraińskie.**

—ooo—

Francya a Anglia w sprawie Wilna

Nie wiemy, jaki przebieg mieć będą rokowania z Litwą — z ich punktem spornym: sprawą Wilna.

Polska, jak wiadomo, dążyła do odbudowy państwa litewskiego, jako państwa **trójnarodowego** i takiemu państwu nie zaprzeczała polskiego Wilna, jako stolicy.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy Wilno jednostronnym układem z bolszewikami uzyskali Litwini — w zamian za przysługi podczas najazdu rosyjskiego na Polskę oraz pod wpływem chęci bolszewików przesądzenia tej sprawy na niekorzyść Polski, jako państwa z dwu zainteresowanych silniejszego.

Ze strony polskiej nikt nie pragnie wojny z Litwą, ale tej darowizny przyznać jej nie może: musi się zatem żądać, ażeby ludność niedwuznacznie wypowiedziała się o swoim losie.

Z całej tej machinacyi bolszewicko-litewskiej jedna tylko rzecz, jako uproszczenie wynika, że po przehandlowaniu Wilna Litwinom, nie mogą bolszewicy już stawać, jako trzeci współzawodnik.

A teraz ententa... Wobec niej zawsze można stawiać przysłowiowe pytanie: „Zgadnij Jezu, kto cię bije?"

Niedawno cytowaliśmy głos półoficyalnego „Temps'a" paryskiego, który skwapliwie „doradzał" Polsce, ażeby dla miłej zgody... Wilnem obdarzyła Litwinów. Było to — podkreślaliśmy — o tyle zdumiewające, że „Temps" solidaryzował się był przedtem z odezwą amerykańską, która wogóle Litwinów uważała widocznie za jakichś Indyan rosyjskich, którym się państwowość właśnie nie należy, tylko pewne w łonie Rosyi „rezerwacye". Było to osobliwością i z tego powodu, że „Temps", o ile chodzi o Francyę, negujący bolszewików — uważał, że Polska powinna się poniekąd krępować tem, co oni z Wilnem uczynili, a nie uważać tego za niebyłe.

Tak w każdym razie dziwnie „radziła" nam (notabene po Boguminie i Karwinie!) Francya, podkreślająca, że pragnie Polski nie zduszonej w najciaśniejszych granicach...

Za specyalną zaś protektorkę Litwy uchodziła stale — Anglia.

Tymczasem „Temps" właśnie cytuje opinię „Daily Chronicle" — organu Lloyd George'a, nieprzychylną dla Litwinów. „Daily Chronicle" uważa, że ze wszystkich pretensyj nacyonalistycznych na cudze terytorya — pretensya Litwy jest bodaj najbardziej podejrzaną. Przytoczywszy różnicę pomiędzy Litwą historyczną, a obecnym narodem litewskim drobnym i „zacofanym", „Daily Chronicle" stwierdza, że „wielkie **miasto Wilno jest polskie**, a częściowo żydowskie, **reszta zaś tej prowincyi zawiera obszerne okolice polskie z większością chłopską białoruską"**. Litwini tworzą tu element **nic nie znaczący** („element negligeable" — w przekładzie „Temps'a") zarówno z punktu widzenia liczby, jak i kultury".

„Daily Chronicle" uważa, że z Polską mogła współzawodniczyć tylko Rosya, a ten moment odpada.

Pisze bowiem: „Pretensya rosyjska do tego miasta, jedyna, która wchodzi w rachubę obok reklamacyi polskiej, została świeżo porzucona przez bolszewików w traktacie rosyjsko-litewskim. Jeszcze lapidarniej wyraża się ów dziennik w zdaniu końcowem: „Pretensye Litwy do miasta Wilna są tak **absurdalne**, jakby były dziś pretensye Anglii co do Calais lub Gaskonii! **Niewiarygodnem jest, żeby takie pretensye mogły być brane na seryo!**

Tymczasem nasi dyplomaci uważają, skutkim tego, że im trudniej obracać się w Londynie, niż w uprzejmym Paryżu, że Londyn każdą kwestyę polską chce rozstrzygać negatywnie i dziś np. w obliczu sprawy wileńskiej dyplomaci a la p. Paderewski znają tylko niskie reweranse wobec Francyi i „samorzutne" jakieś zapowiedzi, że Polska ślepo oddaje się jednej Francyi.

Tymczasem Polska powinna być sobą i nikomu ślepo się nie oddawać, bo wtedy nikt się (nawet Francya — vide Cieszyńskie!) z takim automatem nie liczy.

Polska między wojną a pokojem

Rozmowa z Naczelnikiem państwa

Korespondent warszawski „Le Temps'a", p. la Maziere taką zdaje relacyę ze swej rozmowy w Belwederze.

Na zapytanie o sprawę pokoju, naczelnik Piłsudski odpowiedział: Tak... pokój! Mam pewność, że Polska go pragnie gorąco i nie mogę zaprzeczyć, że naród cały jest usposobiony pokojowo. Lecz, aby zawrzeć pokój, potrzeba dwóch... a przedewszystkiem trzeba mieć przeciwnika, na którego logikę można liczyć.

Rosya jest nieobliczalna. Zawsze możliwe są niespodzianki z jej strony. Mam wrażenie, że delegaci sowieccy będą bardzo wymagający w sprawach terytoryalnych i ekonomicznych. Sądzą oni bowiem, że są uprawnieni do stawiania wymagań. Nie mógłbym umotywować tej swojej opinii, aby nie sprawić komuś przykrości. Wolę się powstrzymać. Z tegoż względu wolałbym nie mówić o ustaleniu naszych granic wschodnich. Zapytany o trwałości ewentualnie zawartego w Rydze pokoju, Naczelnik odpowiedział: Sytuacya Rosyi czyni ją niebezpieczną dla sąsiadów. Jej ustrój nie jest trwały. Nie odpowiada on nastrojom kraju. Aby zapewnić sobie autorytet wewnątrz kraju, ludzie, którzy stoją na czele, muszą szukać awantur na zewnątrz. Użyją oni siły przeciw narodom, które ich otaczają. Z drugiej strony bolszewizm zrujnował kraj. Oto dlaczego, gdyby nawet pokój był podpisany, jutro sytuacya zostanie krytyczną.

Pomimo tow szystko, życzę sobie z całego serca, aby przyszedł dzień i jak najrychlej, kiedy Polacy i Rosyanie, zapominając o tem, że ich ojcowie i dziadowie pradziadowie nie przestawali walczyć ze sobą w ciągu wieków, dojdą do porozumienia. Oczywiście ślady przeszłych walk zostały w sercach i umysłach. Zadaniem przyszłych pokoleń będzie ślady te wymazać.

— Litwa? — zapytał p. Maziere.

— Nic! Nie będę mówił o Litwie — odpowiedział głucho Naczelnik. — Choć prowokowani i atakowani, pragniemy uniknąć krwawej walki z krajem, którego pewne ambicye, podsycane przez Niemcy, wciągają w zbrodniczą awanturę. Będziemy czekać do ostatniej chwili. Głos mają dyplomaci, którzy szukają gruntu do porozumienia. Nie chcę wyrażać opinii, któraby mogła ich zaniepokoić, lub wywrzeć wpływ.

Również milczeć będę o Ukrainie.

Wszystko, co mogę powiedzieć panu o niej, to to, że jest zbyt bogata. Wiele oczu jest w nią utkwionych. Rosya biedna z powodu nieszczęść tyloletnich, Rosya, której brak wszystkiego, zwraca się przedewszystkiem do tego rogu obfitości. Ludzie z Moskwy chcą pozyskać Ukrainę dla swojej sprawy. Są i inne oczy, które widzą z bardzo daleka i które unoszą się nad wszystkiemi miejscami świata, gdzie są bogactwa. Ale raz jeszcze wolę powstrzymać się, aby nie być, jak mówiłem, dla niektórych przykrym.

P. la Maziere zapytał o stosunki z Niemcami, Czechami i innymi sąsiadami.

Naczelnik odparł: Siedem lat kraj nasz znosi okropności wojny. Wycierpiał wiele. Wiele części kraju jest w ruinie. **Wielka praca organizacyjna i twórcza nas czeka. Pracy tej nie można prowadzić bez pokoju.** To znaczy, że chcemy utrzymać stosunki, o ile to możliwe, życzliwe ze wszystkimi naszymi sąsiadami. Ale to zależy od nich. O Niemczech powiem to samo, co o Rosyi. Nie otrząsnęły się one jeszcze od ciosu, zostają zdumione i chwiejne. Ruchy ich dla odzyskania równowagi są bezładne. A pozatem brak im wielu rzeczy, które próbują dostać skądinąd. Taki sąsiad nie jest uspakajający. Czechy są ciągle w stanie fermentu, a więc też budzą w nas troski o przyszłość.

Zapytany o gen. Wrangla, Naczelnik odrzekł: Nie dzisiaj. Za parę, być może, tygodni.

Wreszcie mówiono o Francyi. Naczelnik mówi: Taksamo, jak pana kraj pożąda Polski niepodległej, my Polacy chcemy Francyi silnej i decydującej swobodnie. Mamy wspólne interesy w teraźniejszości i przyszłości, przyjaźń i uczucia, które nas łączyły w przeszłości. Serce i rozsądek domagają się od nas tej przyjaźni".

„Czarna księga"...

Dokumenty kultury czeskiej

„Pobudka", cieszyński tygodnik PPS, zamieszcza pod powyższym tytułem następujące wiadomości:

SZKOŁA POLSKA W MICHAŁKOWICACH NIE ISTNIEJE

Kierownika szkoły i nauczycielek Wydział gminny i pałkarze czescy nie dopuścili do urzędowania, mimo pozornego nakazu Rady szkolnej okręgowej. **W gmachu szkoły polskiej umieszczono szkołę czeską.** Dla szkoły polskiej pozostałby stary domek prywatny „Macierzy szkolnej", w którym była ochronka i osławiona trupiarnia. **Przed miesiącem zaaranżowali Czesi w szkole polskiej sztuczny pożar, aby zniszczyć księgi, katalogi, środki i przybory naukowe, słowem, aby po polskiej skole i ślad nie pozostał.** A przecież szkoła ta istniała już od roku 1896/7, jako publiczna szkoła gminna i miała w roku 1916 przeszło **400 dzieci i jedenaście sił nauczycielskich.**

OBRABOWANIE POLSKIEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ UZUPEŁNIAJĄCEJ W OSTRAWIE POLSKIEJ

Niewyśledzeni sprawcy włamali się w czasie wakacyi do lokalu tej szkoły i rozbiwszy szafę ukradli z niej wszystkie **przybory rysunkowe, wartości przeszło 2.000 kor. czesk.** Policya nie może znaleźć sprawców, chociaż adresy ich znane są w czeskim komitecie plebiscytowym.

W „DOMU POLSKIM" W OSTRAWIE MORAWSKIEJ,

w którym mieszczą się szkoły polskie, zakwaterowali Czesi rozmaitego rodzaju hałastrę; **pałkarzy ślązakowskich, którzy się tu ściągli za Kożdoniem**, dezerterów z wojska polskiego galicyan, prostytutki i kryminalistów, którzy uciekli ze Śląska, ścigani przez policyę za złodziejstwa lub przemytnictwo i t. p. W ten sposób **odebrano Polakom jedyną salę w całej okolicy, w której mogli się zgromadzać dla obrony, nauki lub zabawy.**

KOŃCZYCE MAŁE NAD OSTRAWICĄ

Anarchię, panującą w czesko-słowackiej republice, gdzie nikt nie słucha prawa a władze rządowe idą w zupełności na rękę najrozmaitszym pałkarzom, pokrywają ich zbrodnicze poczynania, solidaryzują się z niemi i je popierają, charakteryzuje najlepiej następujące zajście, które się wydarzyło w Kończycach Małych dnia 30 sierpnia b. r. W dniu tym trzej delegaci Matula, Gerich i Hlinka obchodzili od domu do domu rodziców polskich i żądali od nich, aby dzieci swoje posłali do szkoły czeskiej, **bo polska szkoła jest zbyteczna, a budynek jej jest potrzebny na pomieszkania.** Rodzicom polskim oświadczali owi trzej delegaci, że **dają im trzy dni do namysłu**; gdyby, mimo przestrogi, mieli odwagę posłać swe dzieci do szkoły polskiej, to „za nic nie ręczą, czy w nocy nie zjawią się u nich robotnicy, którzy zrobią swoje".

Tak postępują wobec robotników polskich ludzie, którzy — jakby na śmiech — nazywają sami siebie „czeskimi socyalistami". Czyżby władze czeskie były istotnie tak zaślepione, aby nie widzieć całej strasznej hańby, jaką okrywają demokratyczną, socyalistyczną republikę pozwalając bezkarnie na takie wybryki? Czyż Czesi, a zwłaszcza czescy socyaliści, nie rozumieją, że tym sposobem gwałtem wpajają w ludzi przekonanie, **że państwo, w którem podobne rzeczy są możliwe, nie może i nie powinno istnieć, że oderwać się** od takiej „republiki pałkarzy" jest wprost obowiązkiem każdego człowieka myślącego społecznie i kulturalnego, miłującego wolność i bezpieczeństwo?

Składki

Na wdowy i sieroty po poległych w obronie państwa Polskiego złożyli pracownicy drogowi Z. Z. K. w Jaśle 3.531 mk.

Z zaboru czeskiego

Czesi niszczą szkolnictwo polskie! — „Język karwiński“

Jak gospodarują w darowanym im przez ententę frysztackiem Czesi — świadczą głosy stamtąd nas dochodzące:

„Robotnik Śląski“ pisze:

„Według pewnych danych **z powiatu frysztackiego zostanie wyrzuconych przeszło 30 nauczycieli polskich**, a na ich miejsce przyjdą zgermanizowani i zdemoralizowani ślązakowcy. Ale nigdzie nie postąpiono tak, jako we Frysztacie. W innych miejscowościach 1 lub 2 usunięto, ale tu **całe grono wymieciono.**

Zdrajców ludu polskiego na Śląsku mianować chcą inspektorami i nauczycielami szkół polskich. Czyż uczciwy Czech zgodziłby się, aby jego dziecko wychowywał zdrajca? Nie! **Taksamo i robotnik polski nie zgodzi się, aby jego dziecko wychowywał jakiś tam zdrajca.**

Chcecie zgody z Polakami, tak postępując, tylko pogłębiacie nienawiść i upór. Jeden z urzędników czeskich powiedział: Śląsk to wulkan! Tak, to wulkan, w którym cicho gotuje się. Jeżeli władze czeskie i różni „wolni ludzie“ otworzą krater tego wulkanu, wtedy... (w dalekich Włoszech i miasta i ludzie giną przez wybuch wulkanów!...)

Tyle razy już upominaliśmy: dajcie nam, co się nam należy, a nie traktujcie nas jako zbrodniarzy!! W przeciwnym razie robotnik polski znajdzie jeszcze drogi, ażeby mógł uzyskać to, do czego ma święte prawo, — prawo nietylko moralne, ale i faktyczne, zagwarantowane umową“.

Mamy tu w pełnej nagości perfidyę czeską: bądź zamykać polską szkołę, bądź ją zohydzać, oddając ją w ręce renegatów.

A teraz posłuchajmy gorzkich słów listu pochodzącego ze sfer górniczych Karwiny.

Widać zeń, jak **Czesi, idąc śladami mistrzów w dziedzinie gnębienia polskości — Prusaków — wynaleźli specyalny język „karwiński“, tak jak Prusacy wynajdywali język „mazurski“ albo „wasserpolski“ na Górnym Śląsku, byle zaprzeczyć ludności prawa uważania się za Polaków.**

„Górnicy karwińscy — czytamy — położyli na ołtarzu sprawy śląskiej największe ofiary. Od czasu pamiętnego najazdu zbrojnego wojsk czeskich w styczniu 1919 r., aż do samego rozstrzygnięcia sprawy śląskiej na korzyść republiki czesko-słowackiej, a z krzywdą dla naszego ludu — przeszedł karwiński lud roboczy prawdziwą próbę ogniową. Próbę tą przetrzymaliśmy, acz skończyła się sprawa chwilową przegraną.

I przyszły nowe władze czeskie — a z nimi **nowa nastała era martyrologii Śląska.** Istną Golgotę przeżywamy teraz. Drogą krzyżową wciąż kroczymy, a korona cierniowa — acz niewidoczna dla wzroku ludzkiego — to jednak czujemy ją wszyscy!...

Przyszły **liczne aresztowania**, przyszły **represye podczas wpisów szkolnych, przyszło rozwiązanie wydziału gminnego i ustanowienie niesprawiedliwej komisyi administracyjnej złożonej w większości z Czechów i Ślązakowców,** przyszła ta straszna depresya moralna, która zaczyna ciążyć na nas i grozi katastrofą duchową!...

A koroną tego wszystkiego stał się dzień 13. września 1920 r. Dzień „feralny“. Dzień, w którym bezwzględna komisya oddała naszą dziatwę, nasze ukochane maleństwa, nasze dzieci na pastwę czeskich nauczycieli.

Na posiedzeniu tem uchwalono podobno, iż nauka w pierwszej klasie szkół polskich, ma się odtąd odbywać w języku czeskim, że językiem wykładowym w tejże klasie jest język czeski!

Nauka natomiast w szkole niemieckiej, w dalszym ciągu będzie się odbywać w języku niemieckim, a język czeski będzie jedynie wykładany jako przedmiot.

Inaczej traktuje się nas, Polaków śląskich, a inaczej Niemców. W takiem bowiem traktowaniu ujawnia się „prawdziwy demokratyzm“ republiki, w której jesteśmy zmuszeni żyć.

Brzmi to jak bajka. Wierzyć wprost nie można, iżby uchwała taka była możliwa! Informowałem się u jednego i drugiego członka komisyi administracyjnej, którzy mi tę nieprawdopodobną wieść potwierdzili.

Co to ma znaczyć? Ale dalsze rewelacye przewodniczącego komisyi, p. Kruty wyjaśniają taką uchwałę. P. Kruta jest nauczycielem czeskim. Na pytanie, co będzie z nauczycielami w Karwinie, skoro w pierwszej klasie będzie język wykładowy czeski, nauczyciel, a obecnie **komisarz rządowy p. Kruta oświadczył, że do Karwiny przybędą tacy nauczyciele, którzy będą uczyć dzieci w takim języku, którym posługuje się lud karwiński, bo Karwiniacy** — według najnowszego wynalazku p. Kruty — **nie mówią po polsku, lecz po karwińsku.**

Zawrześniło się widmem Wrześni na tym całym zakątku ziemi polskiej, który ententa bezlitośnie oddała na pastwę czeską, nie zagwarantowawszy nawet żadnej ochrony Polakom.

I jedna rzecz ma w sobie wprost coś dla nas niezrozumiałego: jak może p. Paderowski, którego podpis umocował ów wyrok męki nad odłamem polskich Ślązaków (a nie wchodzimy tu, czy był on zmuszony swój podpis położyć) jak właśnie on — po tym żałobnym akcie — najgorliwiej zabiegać może o sojusz z Czechami?

W sprawie deputatów żywnościowych dla ciężko pracujących

Na skutek nieustannych starań tow. posła dra **Bobrowskiego** zarządziło nareszcie — po 9 miesiącach — min. aprow., by w Małopolsce wydawano **racye dodatkowe dla ciężko pracujących.** Dla informacyi towarzyszy, zajmujących się sprawami aprowizacyjnemi, publikujemy ważne ustępy dotyczących rozporządzeń:

1) Min. apr. III A. S. Warszawa, 3. VIII. 1920.

Na zasadzie sejmowej ustawy o planie aprowizacyjnym na rok gospodarczy 1920/21 z dn. 9/VII r. b. (Dz. Ustaw N. 56 poz. 348) na podstawie instrukcyi wykonawczej do powyższej ustawy z dn. 24/VII (Wiadomości Ministerstwa Aprowizacyi N 21 z dn. 30/VII), polecam Wydziałowi dla uregulowania sprawy dodatkowej aprowizacyi pracowników i robotników w Małopolsce we wszystkich Starostwach i miastach wydzielonych ze Starostw, a nieposiadających jeszcze **Komisyi Kwalifikacyjnych** do spraw dodatkowej aprowizacyi robotniczej, **takowe powołać,** w myśl rozporządzenia Ministerstwa z dn. 8/IX 1919 r. z tem, by Komisye te do dnia 20/VIII przesłały do Wydziału, względnie do Ekspozytury Wydziału w Krakowie **rejestry** zakładów i instytucyi, których pracownicy i robotnicy są uprawnieni według wskazanego rozporządzenia do otrzymania dodatkowej aprowizacyi.

W przyszłości rejestry zakwalifikowanych winny być przesłane do Wydziału (względnie Ekspozytury w Krakowie) **przed 17-tym włącznie każdego miesiąca, na miesiąc następny.**

Na zasadzie otrzymanych rejestrów, Wydział (EWAMA) po zaakceptowaniu poszczególnych pozycyi odnośnych rejestrów, przydzieli zainteresowanym Starostwom potrzebne ilości produktów na dodatkową aprowizacyę. — Cukier wydany przez Wydział Spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski Starostwom, będzie zwracany Wydziałowi wraz z całością przydziałów cukru dla Małopolski. Produkty zaś zbożowe należy wydawać z kontyngentów lokalnych, w myśl przepisów wydanych w tym względzie przez Ministerstwo Aprowizacyi.

Jednocześnie Ministerstwo komunikuje, **że dodatkowa aprowizacya winna być wydana po raz pierwszy za miesiąc wrzesień.**

Dla uniknięcia nieporozumień Ministerstwo

Ruch muzyczny w Polsce

Jeżeli przeglądniemy dzienniki przynoszące w formie zapowiedzi lub rencenzyi wiadomości „z frontów muzycznych“ w Polsce, to przekonamy się, porównując wieści te z mapą wojenną Polski, że tam gdzie wojna szalała muzyka zamilkła, w miarę odleglejszych okolic ruch muzyczny ożywia się i potężnieje.

Wyjątek stanowi Kraków — ale o tem potem.

— Według wyżej podanej recepty Lwów... milczy muzycznie. Cicho wszędzie, głucho wszędzie... ale głośno na froncie, bo gdzie muzyka armat, tam milknie muzyka pokoju. Lwów jest artystycznie usprawiedliwiony, Lwów „artystycznie goli“ nieprzyjaciół.

Warszawa.

Miasto to, które zawsze miało pozory Opery i Filharmonii, nigdy niemiało istotnej potrzeby sztuki muzycznej. Opera zasobna w najlepszych śpiewaków i bogate środki służące do realizowania przedstawień, dawała mniej lub więcej poprawne przedstawienia, nie dając nic ponad „przeciętne zdrowie“. Żadnych ciekawych zagadnień teatralno-dekoracyjnych, żadnych problemów reżyserskich nie przeżywa opera warszawska. Weźmy naprzykład tak zachwalone wznowienie Aidy w ubiegłym sezonie. Zapewne, — przedewszystkiem bogate... Aida dla paskarzy i „paskarzyc“... pączek na tłusto i słodko do przesady... ale nie smaczny. Opera warszawska powinnaby chcieć, bo ma środki po temu. Być może, że zatęchła atmosfera zakulisowych labiryntów korytarzowych tak obfitych i zagadkowych w gmachu opery warszawskiej nie prędko jeszcze zapomni system „wysokobłagorodiełi“, których duchy kręcą się zapewne po kilometrowych kurytarzach zakulis warszawskiej opery. Gdybym miał talent Leblanc'a lub Laroux'a to pięknie opisałbym historyę opery warszawskiej w formie powieści: „Duchy opery“ (warszawskiej oczywiście). Ostatni dział tej powieści przyniósłby rozdział, z którego dowiedziałby się czytelnik, że mesyasz, którego oczekiwano... nie zjawił się, i że wszystko zostało po staremuo. Obecnie opera warszawska przygotowuje istotnie nowość operę Walewskiego „Dolę“. Rok drugi rządzi Dyr. Młynarski i „Dola“ ma być tą drugą premierą (w zeszłym roku „Fidelio“) w ciągu dwu lat. Czy nie za mało? Opera warszawska istnieje, tego faktu nikt niezaprzeczy, lecz jej działalność nie przynosi jej nic ożywczego ani w repertuarze, ani wznawianiach w nowej reprezentacyi. W Filharmonii warszawskiej, też zapanowała nuda i przeciętność. Szablon, szablon i jeszcze raz szablon.

A jednak ani z prasy warszawskiej, ani z frekwencyi publiczności nie znać niezadowolenia, krytyki, pragnień czegoś innego. „Cisza do koła“, należałoby zanucić za Stefanem i dodać „noc ciemna“ na firmamencie muzycznym stolicy.

Musimy uwierzyć, że bliskość frontu (trwająca, tak niedługo jednak) wpłynęła na atmosferę muzyczną Warszawy. Wiara w to tem konieczniejsza, że postawiłem na początku niniejszego feljetonu odpowiednią tezę usprawiedliwiającą. Wierz więc w to czytelniku, choć ja nie wierzę — bo ja nie tracę wiary w dawność kultury — której w Warszawie nie znajdziesz.

A dowód?

W tym roku byłem z wiosną w syrenim grodzie. „Ktoś“, który reprezentuje „coś“ w świecie sztuki i kultury, zaprosił mię na herbatę. Na wieczorze tym spotykam pana szykownego... no warszawianina, to wiecie, co za gest, ton i to wszystko co tobie biedaku krakowski niepokoi twą „kulturalną“ duszę: „Cóż ja biedak a to pan, całą gębą pan“. Otóż zdumiony biedak (to jest ja) pytam pana „całą gębą“, w jakiej dziedzinie sztuki pan szanowny (podobno to jest styl warszawski) pracuje. Ja „kombinuje“ — brzmi odpowiedź podlana sosem wzgardliwego spojrzenia. Po chwili wszedł drugi podobny „kombinator“. Pytam kolegi warszawskiego (też zdumionego biedaka) co to znaczy „kombinuję“? Jak to nie wiesz? To salonowe wyrażenie zamiast brukowego „paskuję“.

I co powiesz na to czytelniku krakowski, bo do Ciebie mam zaufanie jako do przedstawiciela starej kultury, że spotkałeś na pokojach „ktosia“, który w sztuce „coś“ znaczy paskarzy, przepraszam „kombinatorów“. Czy jest możliwe w Krakowie coś podobnego? Osądźcie.

Taka też i kultura muzyczna w tem mieście... dla „kombinatorów“.

Stolica Wielkopolski, Poznań nie przeszedł inwazyi i zorganizował kulturę muzyczną wspaniale.

Opera, orkiestra symfoniczna i nowopowstała akademia muzyczna mają rozpromieniować kult muzyczny po Wielkopolsce. Społeczeństwo poznańskie nie pragnie kultury muzycznej tak, jak n. p. krakowskie, zostanie więc im kultura muzyczna narzucona. W jednym tygodniu od-

poleca zawiadomić Starostwo, że zakłady górniczo-hutnicze, saliny, kopalnie nafty, rafinerye nafty i t. p. oraz pracownicy kolejowi, poczt i telegrafów i żeglugi, otrzymują już aprowizacyę dodatkową i do rejestrów kwalifikacyjnych nie mogą być wciągani.

Minister: L. Zaborowski.

2) Ministerstwo poleca wydawać dodatkowe normy cukru bez żadnych uszczupleń ze strony organów aprowizacyjnych I i II instancyi. Cała ilość cukru, przydzielona przez Ministerstwo według norm dodatkowej aprowizacyi winna być bezwarunkowo wydawaną według zleceń Ministerstwa.

Powyższe należy uwidaczniać w sprawozdaniach nadsyłanych co miesiąc przez Województwa do Wydziału Aprowizacyi specyalnej Ministerstwa. Minister: w z. (podp. niecz.).

Podając powyższe zarządzenia ministerstwa do wiadomości ogółu towarzyszy, podkreślamy **konieczność dopilnowania wykonania tego zarządzenia.**

O ewentualnych zaniedbaniach starostów należy bezzwłocznie zawiadamiać sekretaryat Komitetu Obwodowego PPS w Krakowie.

Związek strzelecki

Zarząd główny Związku Strzeleckiego nadesłał nam następujący komunikat:

Wobec pojawiających się w ostatnim czasie w pewnym odłamie naszej prasy notatek i wiadomości, mających rzekomo na celu poinformowanie społeczeństwa o charakterze i działalności Związku Strzeleckiego, Zarząd Główny Zw. Strzel. poczuwa się do obowiązku sprostować nieścisłe i kłamliwe informacye, podając do wiadomości publicznej co następuje:

I. „Gazeta Poranna" w Nr. 237 z dnia 12 września b. r. w przypisku Redakcyi do wyjaśnienia M. S. Wojsk i M. S. W. w sprawie wykrycia tajnego składu broni na Ochocie pisze między innemi:

„Zamiast rozwiązanego Związku Obrony Ojczyzny tworzone są obecnie jakieś Związki Strzeleckie. Czy nie czas już skończyć z konspiracyą w wojsku i z tworzeniem nawpół wojskowych, nawpół konspiracyjnych organizacyi, które wykolejają się tak łatwo, jak to widzieliśmy na przykładzie P. O. R. w Rosyi.

Zarząd Główny Zw. Strzeleckiego w Warszawie w odpowiedzi na tę notatkę wyjaśnia:

1) Związek Strzelecki powstał w grudniu 1919 roku. nie może więc być dalszym ciągiem Z. O. O., organizacyi utworzonej w czasie najazdu bolszewickiego. Zw. Strzelecki nie miał innego wspólnego z Z. O. O. celu, jak tylko Obronę Ojczyzny;

2) Związek Strzelecki jest organizacyą, statut której został zatwierdzony w dniu 27 listopada 1919 r. za Nr. 140 przez M. S. Wewn. w porozumieniu z M. S. Wojsk., nie może mu więc być czynony zarzut, że jest organzacyą konspiracyjną.

II. „Gazeta Warszawska" w Nr. 253 z dnia 15 września b. r. w dziale „Dzień polityczny" daje przedruk ze „Słowa Polskiego" na temat Związków Strzeleckich:

„Nie dla obrony Ojczyzny, nie dla walki z wrogiem, nie dla pomocy żołnierzowi polskiemu, który zmaga się z armią sowiecką w pobliżu, osłaniając bohatersko zagłębie naftowe — ale jak wyraźnie głosi P. P. S. — dla walki domowej. A organizuje się to wojskowe zrzeszenie za pieniądze państwa, z ludzi w wieku poborowym, których miejsce w armii regularnej. Ta formacya partyjna ma wszelkie warunki ku temu, by wyróść w organizacyę uchylających się od służby wojskowej i od walki z wrogiem, organizacyę tem ponętniejszą, że pobiera się w niej żołd sztucznie zwiększony — jak głoszą werbownicy — do 100 mk. dziennie."

Zarząd Główny Zw. Strzeleckiego w Warszawie w odpowiedzi na tę notatkę wyjaśnia:

1) Związki Strzeleckie, tak w duchu organizacyi, jak i ze statutu i regulaminów, właśnie są utworzone dla pociągnięcia całego Narodu dla obrony Ojczyzny przed wrogiem. Wszelkie podejrzenia na ten temat są insynuacyą, która nie może być niczem umotywowaną. Uchwały zgromadzeń politycznych (w tym wypadku PPS) nie pozostają w żadnym stosunku do istoty pracy Związku, który jako instytucya pozapartyjna, nie jest uzależniony od żadnego stronnictwa politycznego.

2) Nieprawdą jest, że Związek Strzelecki spełniał rolę organizacyi, dopomagającej do uchylania się od służby na froncie ludziom w wieku poborowym, natomiast prawdą jest, że Związek Strzelecki aczkolwiek jest jeszcze organizacyą b. młodą, w chwili krytycznej dla Państwa polskiego dał zpośród swoich członków 8000 ochotników z poszczególnych oddziałów w Poznańskiem, Małopolsce i b. Królestwie Kongresowem.

3) Związki Strzeleckie nie są organizowane za pieniądze rządowe, jedynie w pracy szkolenia wojskowego Związki Strzeleckie otrzymywały pomoc od M. S. Wojsk.

4) Nieprawdą jest, jakoby członkowie Związku Strzeleckiego pobierali jakikolwiek żołd.

Powyższe wyjaśnienia wykazują całą bezpodstawność zarzutów, czynionych Związku Strzeleckiemu. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem powszednim w naszem społeczeństwie, że każda żywotna organizacya w okresie swojego rozwoju, jeśli nie jest opanowana przez pewną klikę partyjną, staje się wówczas przedmiotem napaści i insynuacyi ze strony ludzi, którzy nie przebierają w środkach.

Za prezesa Zarządu Głównego. **Dr Dłuski.**
Sekretarz Główny: **T. Niedzielski.**

—ooo—

Z Rady miasta Krakowa

Kraków, 21 września.

Hołd obrońcom Lwowa

Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent Federowicz złożył hołd młodzieży lwowskiej, która oddała życie w obronie Lwowa. Prezydent przemówił w następujących słowach:

„Swietna Rado! W ostatnich walkach pod Lwowem okrył się sławą ochotniczy oddział młodzieży lwowskiej pod wodzą ś. p. kapitana Zajączkowskiego. Oddział otoczony przeważającemi siłami bolszewickiemi, stanął do śmiertelnej walki pod Zadwórzem. Padli wszyscy i Lwów znów okrył się żałobą po stracie tylu młodzieży.

Imieniem prezydyum m. wnoszę: Rada miejska przesyła ukochanemu miastu Lwowowi wyrazy szczerego podziwu za pełne chwały stanowisko w krytycznych czasach narodu, składając zarazem głęboką cześć pamięci zmarłych bohaterów „dzieci lwowskich".

Rada powstawszy z miejsc, przychyliła się do wniosku.

Po wygłoszeniu wspomnienia żałobnego po b. wiceprez. m. Krakowa drze Staniszewskim, rozpoczął sekretarz Strasik odczytywać odpowiedzi na interpelacye wniesione na poprzednim posiedzeniu. Żywą wymianę słów wywołały odpowiedzi na interpelacye tow. radcy dra Rosenzweiga w sprawach aprowizacyi miejskiej i mieszkaniowej, oraz zarzuty skierowane przeciw prezydyum w sprawie nieprowadzenia obrad w myśl statutu.

Danina na żołnierza polskiego

Tow. r. m. dr Rosenzweig napiętnował sposób rekwizycyi, przeprowadzanych na rzecz żołnierza polskiego. Wkońcu postawił wniosek, aby ustanowiono komisyę, złożoną z radców miejskich, któraby przy takich rekwizycyach brała udział. Prócz tego zapytał wnioskodawca, dlaczego nie przeprowadza się rekwizycyi w sklepach i składach.

Prezydent Federowicz oświadczył w odpowiedzi, że niema na razie komisyi rekwizycyjnej, a te, które urzędują, są bezprawnemi. Wkońcu wybrano komisyę z 5 członków, która ma ustalić sposób sprawiedliwego i celowego ściągnięcia daniny od mieszkańców.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Z porządku dziennego Rada uchwaliła en bloc odstąpienie parcel w Dz. IV p. Gumińskiemu, sprzedać skarbowi państwa parcelę w Dz. IV pod budowę gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, oraz dalsze punkty porządku dziennego, dotyczące umundurowania służby miejskiej i straży pożarnej.

Podatek od widowisk

W sprawie wniosku sekcyi II i III co do obniżenia opłaty gminnej od kin do 30% prze-

była się premiera w operze „Starej baśni" Wł. Żeleńskiego i koncert symfoniczny.

Krytyka muzyczna (chwaląca zresztą na ogół poziom produkcyi) **żąda stworzenia osobnej orkiestry symfonicznej, któraby nie była jak dotąd zasilana ork. operową.** Czy wiesz czytelniku co to znaczy? Ani Warszawa, ani Lipsk ani Wiedeń nie posiadają odrębnych organizacyi symfonicznych. Orkiestry operowe, dopełnione, stanowią tam w danym momencie ork. symfoniczną. Czy wiesz szanowny czytelniku, że my w Krakowie, w mieście, które jest przysposobione do tego, którego kultura duchowa łaknie opery i symfonii nietylko nie żąda jak Poznań separacyi opery od symfonii, ale nie posiada ani jedno, ani drugiego? Czy zdajecie sobie więc sprawę, że każdy wysiłek w tym kierunku w Krakowie jest walką z hydrą ciemnoty i złej woli, bo skoro posiadł to wszystko Poznań, **którego mieszkańcy nie odczuwają potrzeby kultury muzycznej w tej sile co mieszkańcy Aten polskich, to dlaczegóżby Kraków** nie miał to samo posiadać, gdyby na czele gminy miasta stał w Krakowie burmistrz Poznania p. Drwęski. O ile miałby p. Drwęski łatwiejsze zadanie w Krakowie, mając nietylko poparcie, ale i wdzięczność mieszkańców za to, co mieszkańcy Poznania przyjmują na razie obojętnie, a może niechętnie?

Poznań nie miał żadnych szkół muzycznych. Kraków posiadał jedno z najstarszych konserwatoryów w Polsce. Poznań postarał się o Akademię rządową, konserwatoryum krakowskie otrzymuje **pięć tysięcy koron zapomogi rocznie od miasta. A kiedy grozi mu upadek z powodu braku środków, kiedy deputacya zjawia się w prezydyum miasta z prośbą o ratunek, obiecuje się pomoc, która ma nadejść w połowie lipca b. r. Do dnia dzisiejszego nie otrzymało konserwatoryum krak. nie tylko pomocy, ale zlekceważono starą instytucyę pogardliwem milczeniem należnej odpowiedzi.** Ale prezydent Poznania jest dobrym gospodarzem, który policzył ilość milionów jaka wpływa dzięki nowopowstałym instytucyom do Poznania od tych, co dążyć tam będą na operę symfonię i na naukę do Akademii muzycznej. W Krakowie nieprzewidująca miejska polityka gospodarcza oszczędzając nibyto fenigi, traci tysiące, wyrzucając miliony źle i niepotrzebnie wydawane na operetkę!

Tak więc jedyne miasto przysposobione duchowo dla kultury muzycznej, mające i środki po temu (skoro łoży półtora miliona na operetkę) pozbawione jest (z powodu złej gospodarki w tym dziale) konieczności wprost społecznej, sztuki muzycznej, która przysporzyłaby miastu nietylko sławy, ale i znacznych dochodów. Pesymiści życiowi twierdzą i starają się przekonać mię, że głos mój, głosem wołając. na puszczy. Ci zaś, którzy sądzą, że wołaniem pragnę wykrzyczeć sobie stanowisko dyr. opery miejskiej nawracają mię twierdząc, że milczenie w tym wypadku przyniosłoby... synekurkę, a może i „tekę" dyrektorską, a wszyscy godzą się na jedno, że sposób mój jest zły taktycznie. Przepraszam, że może nieostosownie rozgłaszam mą osobą miejsce, pod tytułem „Ruch muzyczny w Polsce" (ruch to niby „on" powiedzą złośliwi), ale w ostatnich czasach tyle złośliwi ludzie nakładli w uszy, że gdybym był „oględniejszy", już byłbym drugi miesiąc (t. j. od pierwszego sierpnia b. r.) dyrektorem opery miejskiej, że żałością jaka mię przepoiła na tę wieść muszę się podzielić z czytelnikami moich zwierzeń (o Boże, czy tylko są tacy?) drukowanemi tak często na szpaltach „Naprzodu".

A jednak mimo wszystko sądzę, „że należałoby stworzyć stałą operę w Krakowie". Kraków jest nieszczęśliwem miastem, w którem mieszkają maniacy. Jeden od wodociągów, który lata całe wołał o to, już umarł, drugi, który chciał zniszczyć Kartaginę (pewnie pochodził z Krakowa) też nie żyje. Teraz znowu opłatała mię mania operowa. Czy dożyję realizacyi opery w Krakowie? Tamci dwaj dożyli, może i mnie sądzono zobaczyć i usłyszeć operę w Krakowie (choćby w teatrze powszechnym, zamienionym na teatr muzyczny), a wówczas oświadczam wszystkim „życzliwym", że choć nie wykrzyczę sobie, ani wypiszę dyrektury operowej, twierdzić będę tem kategoryczniej, że taktyka moja była dobra skoro przyniosła zwycięstwo.

Cóż robić, choćbym nie wiem jak zaklinał się, i tak nie dacie wiary, że walczę o kulturę muzyczną a nie o dyrekturę, a wreszcie wszystko jedno byleby już raz „stało się" to, co stać się powinno było lat temu pięćdziesiąt i o czem już wróble ćwierkają na dachu. Dwaj moi poprzednicy maniacy, nie zostali dyrektorami „od" Kartaginy, ani wodociągu w Krakowie, a jednak było im zapewne bardzo miło jak zobaczyli zrealizowany owoc swych wykrzykiwań. Czyż miałbym być innym człowiekiem jak oni, pozbawionym miłości własnej i pychy?

Bolesław Raczyński.

—ooo—

mawiał tow. poseł dr. Bobrowski i postawił wniosek zatrzymania dotychczasowego podatku od kin w wysokości 55 prc., pobierania zaś od teatrów 20 prc., w tem 5 prc. dla Tow. Ratunkowego. Wniosek ten motywował mowca tem, że kina są rzeczą zbytkowną i wcale niepotrzebną. Inna rzecz jest, jeżeli mówi się o teatrach, które mają wysoką wartość kulturalną. W dalszym ciągu mowca sprzeciwił się przekazaniu całego podatku na „Biały Krzyż“, którego cała organizacya na gruncie krakowskim i sposób pracy może podlegać bardzo ostrej krytyce, gdy tymczasem zapomina się o Tow. Ratunkowem. W dalszym ciągu wiceprezydent Rolle przedstawił okoliczności, przy których podatek od kin przekazano na „Biały Krzyż“. R. m. Holeksa uzasadniał wniosek swój w sprawie zreformowania zbiórek ulicznych, podczas których dzieją się nadużycia. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierało głos szereg radców, uchwalono wniosek tow. posła Bobrowskiego w sprawie kin, t. j. pobieranie 55 prc. od przedstawień kinowych, zaś co do teatrów i koncertów uchwalono opłatę gminną od biletów 15 prc. z dodaniem 5 prc. na Tow. Ratunkowe.

Następnie uchwalono zamknąć obrachunki z „Białym Krzyżem“, który był zwolniony bez uchwały Rady miejskiej z podatku gminnego od przedstawień kinowych. Wkońcu po załatwieniu szeregu wniosków, zakończono obrady.

UWAGI

Major francuski stwierdza kłamliwość oszczerstwa, rozgłoszonego przez „Rzeczpospolitą“

Bądź co bądź rzecz niezwykła. — Dziennik polski w pogoni za senzacyą i w walce z naczelnem dowództwem polskiem staje się tubą złośliwej obcej wieści, zarzucającej nieludzkość ze strony polskich władz wojskowych w stosunku do rannych i jeńców rosyjskich po zdobyciu Białegostoku.

Aż z Helsingforsu wyszukuje „Rzeczpospolita“, bo o tej księżniczce dolarów mowa, **materyału zmyślonego.**

I trzeba Francuza, majora Rethore, który był świadkiem przewożenia rannych bolszewików, najlepiej zaopatrzonym **pociągiem sanitarnym Krzyża Maltańskiego,** ażeby tej kalumnii kłam zadać; trzeba jego słów uznaną dla humanitarnego obchodzenia się tamże z rannymi i jeńcami, ażeby przygwoździć tendencyjne informacye „światowego dziennika“; trzeba **raportu** tego majora, ażeby na tej podstawie prostować fałsz, który potem z tego “światowego dziennika“ obok radiów Radka powędrowały już może w świat.

I trzeba czelności „Rzeczypospolitej“, która czuje się dotkniętą, że **polecono Pat'owi sprostować** na podstawie raportu wzmiankowanego członka wojskowej misyi francuskiej, raportu, potwierdzonego przez gen. Henrysa — **kłamstwa zawarte w jej informacyi;** że wymieniono jej nazwę, jako tego kłamstwa popularyzatorki.

I trzeba jej rozpasania, ażeby zamiast się usprawiedliwić, miotała wyrazami: „łajdactwo urzędowe“ i „nikczemność t. zw. sfer miarodajnych“.

Nie stoimy, rzecz jasna, na tem stanowisku, ażeby pismo polskie miało zatajać jakiś wiadomy mu pozytywnie fakt naruszenia zasad humanitarności na froncie. Bo zatajenie mogłoby być zachętą do złego.

Ale jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby to czyniło bezpodstawnie, dla nędznej senzacyi lub z pasy iszkodnictwa (czy ze skombinowania tych dwu celów) w wypadkach, gdzie przeciwnie obcy raport oddaje **pochwały** tym czynnikom wojskowym, które przeprowadzały ewakuacyę rannych dalej od frontu.

I takie pismo śmie podnosić alarm, że nie forytowano go na froncie!

—ooo—

Wszędzie nas lubią

Warszawska rada miejska wysłała delegacyę za granicę dla zbadania rynków finansowych co do możliwości zaciągnięcia pożyczki miejskiej. Delegacya odbyła podróż w czerwcu br. i obecnie podają pisma warszawskie jej sprawozdanie. Czytamy tam:

„W Anglii pierwsze próby nawiązania stosunków finansowych z kapitalistami angielskimi wypadły dla Polski niepomyślnie“.

„Opinia o Polsce w Holandyi jest ujemna, prawie nieprzychylna“.

O Francyi czytamy dalej, że „sympatye dla Polski nie sięgają tak daleko, aby pożyczka, jakąkolwiek drogą we Francyi zaciągnięta, kalkulowała się dla nas dogodnie“.

„Szans na ulokowanie pożyczki miejskiej na giełdzie belgijskiej dziś niema“.

I to są opinie — dodaje delegacya — sfer, których o sympatyzowanie z bolszewikami podejrzywać nie można.

—ooo—

Kompromitacya endecka

CO GŁOSZĄ CYFRY?

W sprawie kompromitacyi endeckiej przy nagonce na biuro prasowe nacz. dowództwa pisze „Naród“ między innemi:

„Bo jak się mogło stać, aby kap. Bandrowski wydał w miesiącu lipcu na propagandę kwotę **17,810.787 mk. 42 fen.** jeżeli w tym czasie rozporządzał wogóle kwotą **11,791.149 marek 67 fen.?**

Jak się mogło stać, aby wydał na propagandę tę całą kwotę, skoro przekazał z niej na rachunek: 1. Sekcyi opieki, 2. Centralnego urzędu filmowego, 3. Żołnierza polskiego i 4. Biblioteki polowej kwotę pięć milionów mk., a pozostało mu **jeszcze na miesiąc sierpień 3,336.937 mk. 2 fen.?**

Z tego prostego zestawienia, do którego nie potrzeba specjalnego buchaltera „a latere“ marszałka Trąmpczyńskiego wynika, **że biuro prasowe wydało w miesiącu lipcu na cele propagandy kwotę 3,454.212 mk. 65 fen.** a nie, jak twierdzą opublikowane sprawozdania, z górą 17 milionów mk.

Czy wobec tych, niewątpliwie prawdziwych cyfr, mógł gen. Wroczyński bodaj jeden dzień dłużej pozostać na swojem stanowisku?

Czy nie musiał wysnuć konsekwencyi z osobistego zachowania się w tej sprawie, z nieprawnego składu komisyi kontrolnej, z nieprawidłowego jej urzędowania i niesłychanego nadużycia władzy, dokonanego przez kłamliwe publikacye.

Wiadomo już teraz powszechnie, że komisya kontrolna urzędowała w sposób, przypominający zwyczaje caratu. Że, odbierając księgi, kwity i rachunki z biura prasowego, odmówiła wystawienia szczegółowego protokółu przyjęcia, nie wymieniła ani ksiąg, ani kwitów zabieranych, wzbraniała się przeprowadzić kontrolę na miejscu, tak, iż teraz, po tymczasowych wynikach jej działalności, wszystkiego spodziewać się można“.

„Naród“ przypomina wkońcu, jak wogóle mało wybredną jest endecya w doborze środków walki: przykład, choćby głośna kradzież listu, dokonana przez posła Dymowskiego.

KRONIKA

Kraków, 21 września.

Walka z „Naprzodem“ w zakładach wojskowych

Jak się dowiadujemy, kapelan okręgowego szpitala wojskowego w Krakowie w dalszym ciągu toczy walkę z „Naprzodem“. Klecha ten uważa szpital wojskowy za teren dla prowadzenia swej agitacyi klerykalno-endeckiej. Oto niejakiej p. S., członkini Ligi Kobiet, która dostarcza chorym gazety i inne rzeczy, kapelan ten zakał kategorycznie doręczać chorym „Naprzodu“. Natomiast endeckie i klerykalne „Rzeczpospolitę“ itp. cieszą się szczególnymi przywilejami!

Jest to celowa robota agitacyjna w celu urabiania ludzi według endeckich poglądów. Chorym podaje się przedewszystkiem „Rzeczpospolitą“, a niejaka p. Westfalewiczówna żywą prowadzi z chorymi dyskusyę na temat artykułów, podanych w „Rzeczypospolitej“, starając się chorych przekonać o słuszności poglądów tego dziennika. Skutek taki, że wśród chorych wytworzył się ferment polityczny, potworzyły się formalne grupy o różnych przekonaniach, zwalczające się zawzięcie!

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

104

Dziecko jest tylko pogmatwaną garścią pogmatwanych skłonności, które są widoczne. Nasze głębokie popędy, otóż i one.

Rozpraszam tę dzieci, które opornie cofają się w półcień i spoglądają na mnie złośliwie. Powrócą jak szakale. Przeraża mnie złość, która si ęrodzi tak wielka: przeraża mnie również gatunek tego starego psa. Nie zrozumianoby mnie, gdybym się przyznał do tego przerażenia: powiedzianoby do mnie: „Ty, który widziałeś tylu rannych i zabitych!“ Istnieje jednak wysoki szacunek dla życia. Nie zapoznaję inteligencyi, ale życie jest wspólne nam i najbiedniejszym, żyjącym jak i my. Ten, kto bez potrzeby zabija zwierzę, jak nędznem by ono było, jest mordercą.

Na rozdrożu spotykambląkającą się Ludwikę Verte. Straciła rozum. Żebrze dalej między ludźmi. Nie wie nawet o co żebrze. Gada od rzeczy, na ulicach, w swojej norze i na tapczanie, na którym jest krzyżowaną przez opojów. Wzbudza ogólny niesmak: „To jest kobieta — mówi jakiś porządny przechodzień — ta brudna, stara szmata? Kobieta? Szuflada na kiełbaski, a jakże“. Jest nieszkodliwą. Mówi do mnie słabym, cichym głosem, żyjącym w jakiejś nadprzyrodzonej sferze, bardzo daleko od nas:

— Jestem królową.

I natychmiast dodaje, dziwnie, jakgdyby tonęła w przeczuciu:

* * *

Taki mam szacunek dla życia, że się lituję nad muchą, którą zabiłem. Przypatrując się maleńkim zwłokom, prawie że niedostrzegalnym w stosunku do gigantycznej wysokości mych oczu, nie mogę się obronić przed myślą, jak to organiczne ziarnko pyłu jest dobrze zbudowane, ze swemi skrzydłami, które są prawie jakby dwiema kroplami przestworza, ze swem okiem, mającem cztery ścianek i przez chwilę myślę o tej muszce, która dla siebie jest wielką.

JASNOŚĆ

Tego wieczora wychyliłem się z otwartego okna. Jak wśród dawnych nocy, przypatruję się, jak ciemny obraz, z początku niewidoczny, nabiera kształtu: wieża kościelna będąca w dolinie, a na wzgórzu bardzo wysoko, jasno oświetlony zamek z bogatą koroną klejnotów; potem czerń ukośnych i zwartych dachów, zaludnionych kominami, odcinającem się na jasnej czerni przestworza, kilka mlecznych, czuwających okien. Oko gubi się we wszystkich kierunkach w tych ruinach, gdzie kryje się tłum mężczyzn i kobiet jak zawsze i jak wszędzie.

* * *

Otóż to, co istnieje. Któż powie: otoż to, co powinno być!

* * *

Szukałem, spostrzegłem, wątpiłem. Teraz, oczekuję.

Nie żal mi młodości, ani jej wierzeń. Aż dotychczas traciłem mój czas do życia. Młodość jest prawdziwą siłą, ale rzadko jest jasną. Często ma tryumfujący pociąg do tego, co jest nowem i może się jej podobać walczące stronnictwo paradoksu. W nowatorstwie jest jednak stopień, którego nie mogą osiągnąć ci, którzy nie przeżyli wiele. Któż wie jednak, czy dziki ogrom wypadków nie uświadomi i nie uczyni starszem pokolenia, tworzącego dzisiaj poruszoną granicę ludzkości. Jakąkolwiek byłaby nadzieja, gdzieżby była, gdyby jej nie pokładano w młodzieży?

* * *

Któż przemówi? Dostrzedz, a potem mówić. Mówić, znaczy to samo, co widzieć, a nawet znaczy więcej. Słowo uwiecznia widzenie. Nie roznosimy światła; jesteśmy przedmiotami cienia, gdyż wieczór zamyka nam oczy, tak że z zakończeniem dnia wyciągamy ręce aby znaleść kierunek; promieniujemy tylko słowami; prawda tworzy się przez usta ludzi. Cóż to jest powiew słów? To jest nasz oddech. Nie wszystkie słowa, gdyż są między niemi sztuczne i naśladownicze, nie tworzące jedności z mówiącym, tylko głębokie słowa, wołania. W wołaniach ludzkich czuje się wysiłek z głębi. Wychodzi z nas krzyk; jest on tak samo żyjący, jak dziecko. Krzyk trwa i odwołuje się do prawdy, gdziekolwiek się ona znajduje, krzyk gromadzi krzyki.

Istnieje głęboki i bezkresny krzyk, wspierający tych, którzy się nawzajem nie widzą i się nie zobaczą i sprawia, że są oni razem: książki. Książka, którą się wyszukało, wybrana, którą się otwiera i która nas oczekiwała!

Przedtem nie wiele znałem książek. Teraz lubię to, co dają. Zebrałem ich jak mogłem najwięcej. Są tu na półkach, z ich uporządkowaną i głęboką zawartością, są tu dokoła mnie, uszeregowane jak domy.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jest to czemś niesłychanem, by w ten sposób wprowadzać zarzewie walk partyjnych do szeregów żołnierskich. Apelujemy do komendy szpitala, by tym stosunkom raz kres położyła przez usunięcie endeckich agitatorów w sutannach i spodnicach. Podobnie dzieje się w baraku Baonu zapasowego wojsk wartowniczych i etapowych Nr 5, przy ulicy Warszawskiej. I tam wydano zakaz kolportowania „Naprzodu". Wszystkie inne pisma kolportuje się tam bez przeszkody. Żołnierze, wśród których wielu towarzyszy, czytać muszą brukowe świstki lub endeckie.

„Bezpartyjni"

W niedzielę odbył się w krakowskich gminach podmiejskich szereg zgromadzeń z ramienia Komitetu obrony państwa. Ponieważ na wszystkich zgromadzeniach wystąpili mowcy socyalistyczni, wywołało to szalone oburzenie różnych mniej lub więcej **zakapturzonych endeków**, którzy widocznie myśleli, iż pod płaszczykiem KOP będą mogli uprawiać **własną agitacyę** w środowiskach robotniczych, dotychczas dla endeków prawie niedostępnych. Weźmy przykład:

Na **Grzegórzkach** odbyło się zebranie w szkole przy ul. Żółkiewskiego. Referował **dr Zakrzewski**, zastrzegając się, iż jest „bezpartyjnym", i wzywając robotników, by siedzieli spokojnie i nie podnosili **żadnych własnych żądań**, iż pokój zostanie zawarty. W dyskusyi zabrał głos tow. **dr Müller**, charakteryzując antynarodową akcyę endeków, rozbijających armię i siły narodu. Jestto akcya **taksamo** mniej więcej antynarodowa, jak bolszewicka. Dalej tow. poseł **K. Czapiński** szeroko omówił próby reakcyi endecko-klerykalnej wykorzystania obecnej chwili na rzecz reakcyi polskiej. Następnie podkreślił konieczność pokoju i omówił zagadnienia, związane z budową demokracyi polskiej.

Wszystko to ogromnie oburzyło p. „bezpartyjnego" oraz obecnego ks. Maca. P. Zakrzewski gwałtownie wziął **w obronę narodową demokracyę**, dowodząc zebranym, że obecnie takich spraw poruszać wobec robotników nie trzeba. Pozatem ogromnie go zabolała uwaga krytyczna tow. posła Czapińskiego pod adresem polityki antyludowej posła arcyb. Teodorowicza. „To arcypasterz!" wołał z emfazą, sądząc widocznie, że polityka intrygancka Teodorowicza jest — nietykalną. **Ks. Macowi** także nie podobały się uwagi pod adresem endeków, a zwłaszcza endeckich księży sejmowych. Wyobraził sobie, że jego osobiście dotknięto i bez sensu żądał, aby **zarzuty pod jego adresem (?)** odwołano. Silną odprawę dał tym „bezpartyjnym" obrońcom endeckiej reakcyi tow. poseł **Czapiński**, poczem **rezolucyę** za pokojem i rządem robotniczo-włościańskim **uchwalono** prawie jednogłośnie, mimo protestów pewnej zakapturzonej endeczki, która także miała być **„referentką"** — oczywiście „bezpartyjną"...

Podobną akcyę rozwinęli „bezpartyjni" referenci i przewodniczący na innych zebraniach. Np. **na Zwierzyńcu** „bezpartyjnym" obrońcą endeckiej partyi okazał się inż. **Drobniak**, zaś „bezpartyjny" ks. Maluszek nie chciał poddać rezolucyi, przyjętej oklaskami, pod głosowanie, wywołując tem burzę na zebraniu. Przemawiali tu tow. **Kmiecik** i **Hauberger**.

Tosamo **w Prądniku Czerwonym**. Ale mimo protestu „bezpartyjnego" p. Kwiatkowskiego rezolucyę tow. **Künnera** uchwalono.

Dość już tej „bezpartyjnej" maskarady! Dość już tej gry w ciuciubabkę! Nazwijcie się, panowie **„bezpartyjni", swem właściwem imieniem!**

Układy czesko-polskie w Krakowie

We wtorek 21 b. m. rozpoczynają się w Krakowie układy węglowo-naftowe między Czechami a Polską. Wczoraj przyjechali w tym celu do naszego miasta przedstawiciele państwa czecho-słowackiego pułk. Fierlinger (przewodniczący), prof. amerykańskiego uniwersytetu Hutchinson, radca min. Turich, radca sekc. dr. Peters, radca dr. Pavlasek, dyr. oddziału naftowego Karach, zaś z polskiej strony starosta górniczy dr. Meyer, konsul polski z Pragi Dunajecki, imieniem Polskiego Urzędu Węglowego inż. Hoffmann, zaś Adamski i Wisłocki imieniem przemysłu naftowego; jako rzeczoznawcy st. radca górniczy dr. Czapliński, inż. Józef Kiedroń, imieniem min. przemysłu i handlu Jerzy Kramsztyk, st. ref. Jaworski, inż. Leopold Szefer. Wczoraj przedpołudniem delegaci polscy i czescy zeszli się w magistracie celem poznania się, dziś rozpoczną się obrady w sali konferencyjnej magistratu.

Obecny pobór wojskowy wykazuje, że Kraków stawia w pełni swój kontyngent. Wiele należy położyć na karb sprężystego i energicznego prowadzenia przeglądu przez pułk. Frysia. Podczas czynności komisyi panuje porządek.

Danina odzieżowa na rzecz żołnierza polskiego przybiera nareszcie należyte rozmiary do tego stopnia, że we wszystkich biurach potworzyły się „ogonki" osób składających przedmioty w zakresie odzieży. Ostatni termin składania daniny we środę 22 b. m.

Sprzedaż ziemniaków. Miejskie biuro aprowizacyjne w Krakowie sprzedaje ziemniaki zdatne do przechowania na zimę w nieograniczonej ilości po 2 Mk za 1 kg. W sprzedaży na cetnary po 1·80 Mk.

Warszawska wojskowa orkiestra symfoniczna w Krakowie. Z inicyatywy ministerstw skarbu i spraw wojskowych objeżdża Polskę „Orkiestra garnizonu dowództwa m. Warszawy" i daje w poszczególnych miastach koncerty na rzecz pożyczki Odrodzenia. Orkiestra ta, złożona z 50 osób, a zorganizowana przez znanego w warszawskich kołach muzycznych dyrygenta, obecnie majora Aleksandra Sielskiego, składa się z pierwszorzędnych sił muzycznych, odbywających obecnie służbę wojskową. Pierwsze jej występy publiczne w Warszawie spotkały się z jednogłośnem entuzyastycznem przyjęciem fachowych krytyków i zjednały wielką popularność stałym koncertom, które orkiestra dawała najpierw w „Bagateli", a później w ogrodzie Rekierta. W objeździe po miastach polskich zawita świetna orkiestra do Krakowa i da jedyny koncert symfoniczny we czwartek 23 bm. w sali Sokoła o godzinie 7½ wieczorem. Szczegóły interesującego a bogatego programu podane będą w najbliższych dniach. Bilety sprzedaje już kasa koncertowa u P. J. Rudnickiego Linia A-B.

Frekwencya w Akademii handlowej. W tutejszej akademii handlowej wpisało się na bieżący rok szkolny 1920/21 uczniów i uczenic do 4-klasowej Akademii 316. do szkoły 2-klasowej 440 — razem 756. Wpisy na dzienne kursy całoroczne oraz wieczorne kursy kilkomiesięczne odbędą się w dniach 27 i 28 września od 9—12 rano. Egzamina prywatne z księgowości itp. odbędą się 29 bm. o godz. 8 rano.

Druga „Czarna kawa" odbyła się w ostatnią niedzielę przy wysprzedanej sali „Drobnerionu", która już o 4 godz. okazała się za małą aby pomieścić licznych zwolenników „czarnej syndykackiej". Wczorajszy program nader urozmaicony, przyniósł zwłaszcza zwolennikom wesołości wiele rozrywki. Czyż trzeba udowadniać, że pp. Kaliciński, Minowicz i Odrobiński potrafią nawet w tych ciężkich czasach zaszczepić „dobre myśli", a znakomita para baletmistrzów pp. Nadieżdina i Nelli zachwyca wspaniałym odtworzeniem tanga, urocza zaś p. Zelska wzbudziła entuzyazm „w brzydszej" połowie sali. Młodociany skrzypek F. Lachs zyskał ogólne uznanie za dojrzałą grę. „Czarne kawy" zdobyły sobie wzięcie i stały się modą towarzyskich zebrań dla sfer artystycznych i inteligencyi naszego miasta.

Z teatru im. J. Słowackiego. Próby z komedyi angielskiej H. Chambers'a „Weterani", dobiegają końca. Główne role kreują pp. Bednarzewska, Dobrzańska, Lityńska, oraz p. Bracki, Orwid i Jednowski, reżyser sztuki. „Weteran" wchodzi na afisz w sobotę 25 b. tygodnia. Dyrekcya prosi o punktualne przychodzenie, gdyż po rozpoczęciu przedstawienia wejście na salę wzbronione.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Zabawny wysoce „Strażnik cnoty" oklaskiwany jest zawsze serdecznie. Publiczność przepełniająca widownię teatru entuzyazmuje się żywo wykwintną komedyą i grą świetną wykonawców z pp. Kozłowską, Fritschem i Ziembińskim na czele, którzy tworzą ów trójkąt będący treścią pikantnej sztuki. W piątek premiera ostatniej nowości S. Kiedrzyńskiego „Pocałunek wojny", grany kilkadziesiąt razy z rzędu w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

Z teatru Powszechnego komunikują: Dziś najmelodyjniejsza z operetek współczesnych „Księżniczka Czardasza", jutro ostatnia nowość operetkowa „Za dawnych dobrych czasów", we czwartek zaś komedya Przybylskiego „Dzierżawca z Olesiowa", wywołująca salwy śmiechu na każdem przedstawieniu.

„Księżniczka dolarów" nadzwyczaj melodyjna operetka L. Falla ukaże się w przyszłym tygodniu na afiszu teatru „Nowości" jako najbliższa premiera. W głośnych rolach wystąpią pp. Czernekówna, Krajewska, Walewska, Józefowicz, Solnicki, Ujheli, Woliński i inni. Reżyseryę prowadzi dyr. T. Pilarski, część muzyczną nowozangażowany kapelmistrz Szczepański.

„Kościuszko pod Racławicami" odegrany przez żołnierzy w dniu 17 br. Odbyło się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", odegrane przez zespół żołnierzy baonu 2 komp. 20 p. p., dla którego dyrekcya sceny miejskiej bezinteresownie oddała salę teatru wraz z kostyumami i inwentarzem. Dowództwo baonu zap. 20 p. p. składa serdeczne podziękowanie dyrekcyi za oddanie sali a WP. Orwidowej i WP. Miarczyńskiemu, artyście teatru miejskiego za gorliwą pracę i czynny współudział. Równocześnie składa podziękowanie personalowi techn., którzy całkiem bezinteresownie poświęcił swoje usługi na to przedstawienie. Szlachetny czyn, jaki dyr. teatru spełniła, dozwalając przeżyć naszemu żołnierzowi parę miłych chwil, pozostanie niezapomnianym.

Ze sportu. Zawody jesienne rozpoczęła „Cracovia" w niedzielę 19 b. m. z „Jutrzenką". Pomimo przegranej 6:0 (4:0) wykazała „Jutrzenka" znaczny postęp w porównaniu z sezonem ubiegłym, tem więcej ile się zważy ubytek kilku graczy i zastąpienie ich młodymi graczami, pozbawionymi rutyny matchowej i grającymi z widoczną tremą. „Cracovia" wystąpiła w swym najlepszym składzie, okazując swą grą, iż godną test miana mistrza sportu polskiego. Atak prowadzony przez Kałużę stwarzał często pod bramką „Jutrzenki" sytuacye groźne, dając pole do popisu bardzo dobrej obronie „Jutrzenki". W pierwszej połowie gry była rola „Jutrzenki" dość liczną, trzy goale strzelone przez Kałużę były trudne do obronienia, czwartego robi w zamieszaniu przez nieuwagę sam back „Jutrzenki". W drugiej połowie „Jutrzenka" jest również przeważnie w defenzywie, ale broni się ładnie, nie murując swej bramki, a kilka ładnych ataków poprowadzonych przez Stattera i Furmanc zostało niewyzyskanych z powodu słabych skrzydeł. Po pierwszym goalu, zrobionym w kilkunastej minucie, gra odbywa się bez rezultatu, dopiero na 30 sekund przed końcem gry strzela „Cracovia" ostatniego goala. Oprócz wymienionych wyróżnili się w „Cracovii": Kubiński, Synowicz i Gintel, w „Jutrzence": Klotz, Natan i Grünberg. Gra była prowadzona spokojnie i fair z wyjątkiem przykrego incydentu, jaki zaszedł z sędzią, kierującym zawodami. Poprzedzili zawody juniorzy obu klubów, reprezentujący obustronnie bardzo dobry materyał młodociany na przyszłość.

Kradzież kieszonkowa. Onegdaj podczas jazdy w tramwaju skradziono inż. Julianowi Trutlerowi zamieszkałemu przy ul. Zwierzynieckiej, browning wartości 2500 Mk.

—ooo—

„Szczutek" w ostatnim numerze bawi czytelników wesoło a ironicznie przedewszystkiem doskonałą „rehabilitacyą" Związku Prawdziwych Patryotów, którzy wrócili do Warszawy po minięciu niebezpieczeństwa i „rozmową z Pokojem". Pozatem znajdujemy w wierszu wstępnym wezwanie „Do Litwy" szereg anegdot i dowcipów ze wszechmiar aktualnych, wesołych historyj, zmodernizowanych przysłów itd.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Kolombina".
Czwartek: „Ponad śnieg".
Piątek: „Kolombina".
Sobota: „Weteran".
Niedziela popołudniu: „Kiliński"; wieczorem: „Weteran".

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Strażnik cnoty".
Środa: „Strażnik cnoty".

Teatr powszechny.

Wtorek: „Księżniczka czardasza".
Środa: „Za dawnych dobrych czasów".
Czwartek: „Dzierżawca z Olesiowa".
Piątek: „Za dawnych dobrych czasów".

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Noc balowa".
Środa: „O czem dziewczęta marzą".
Czwartek: „Muzykanci wiejscy".

Inż. LEON WACHTEL

Radca Polskich kolei Państwowych

zmarł 19 września 1920 r. w 45 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 21 września o godz. 11 przedp. z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego.

Kraków, 19 września 1920. **Rodzina.**

Przegląd gospodarczy

PODATEK DOCHODOWY I MAJĄTKOWY

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej z dnia 27 sierpnia r. b. zawiera jedną z najdonioślejszych ustaw skarbowych, ustawę o „Państwowym podatku dochodowym i majątkowym. Minimum dochodu, wolne od opodatkowania, waha się od 2500 do 5000 marek, zależnie od ilości mieszkańców danej miejscowości. Stopa podatkowa dla osób fizycznych wynosi przy dochodzie 10.000 marek — 190 marek, przy dochodzie zaś miliona marek 280.000. Skala podatku od majątku także jest progresywnie zbudowana i na ogół umiarkowana. Rozpoczyna się stopą od 0,085 proc. i dochodzi do 0.5 proc. przy majątku o wartości 6 milionów marek. Podatki te będą pobierane już w roku przyszłym na całym obszarze Rzeczypospolitej. Czy do tego czasu ministerstwo skarbu zdoła zakończyć wszystkie prace przygotowawcze jest nader wątpliwe.

SOCYALIZACYA KOPALŃ WĘGLA W NIEMCZECH

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wojna wszechświatowa pociągnie za sobą nader głębokie zmiany w strukturze społecznej. Jest dziś rzeczą prawie zupełnie pewną, że pierwszą gałęzią życia gospodarczego której ustrój ulegnie głębokiej zmianie, będzie górnictwo a tu w pierwszej linii kopalnie węgla. W Anglii klasa robotnicza energicznie domaga się uspołecznienia tych kopalń, a obecnie grożący strajk na tym powstał tle. W Niemczech utworzona została przez rząd republikański tak zwana „Sozialisierungskommission“, ktra wydała obecnie raport w kwestyi uspołecznienia kopalń. Na uwagę zasługuje fakt, że komisya ta, w której obok teoretyków socyalizmu, jak Kautsky, reprezentowani byli przedstawiciele wielkiego przemysłu jak Rathenau i dawnej biurokracyi pruskiej, jak Batocki (były minister aprowizacyi), prawie jednomyślnie wypowiedziała się za uspołecznieniem kopalń węgla. Różnica zdań istnieje tylko co do sposobu przeprowadzenia tej reformy. Bardziej umiarkowane elementy pragną stworzyć natychmiast organizacyę przejściową w formie Państwowej Rady węglowej (Reichskohlenrat), któraby cały handel węglem scentralizowała w swych rękach, a przedsiębiorcom płaciła jedynie ceny, odpowiadające kosztom własnym eksploatacyi. W ten sposób wszelkie śrubowanie cen przez właścicieli kopalń byłoby uniemożliwione, jednocześnie nowa organizacya korzystałaby z doświadczenia dotychczasowych właścicieli. Lecz i umiarkowani zwolennicy socyalizacyi uważają, że taka organizacya powinna najpóźniej po 30 latach zostać zastąpioną przez zupełne uspołecznienie kopalń. Bardziej radykalne czynniki domagają się przejęcia bogactw węglowyc natychmiast przez radę węglową i spłacenia właścicieli obligacyami. Wobec tak jednomyślnego żądania zmiany dotychczasowego ustroju w górnictwie, przypuszczać trzeba, że w krótkim czasie zajdą tutaj głębokie zmiany. Jest rzeczą charakterystyczną, że „Frankfurter Zeitung“ w swej części handlowej, reprezentującej interesy wielkiego kapitału, omawiając wyżej streszczone wnioski, mówi o nich, że chcą one oddać narodowi tylko to, co mu zabrane zostało przez rozwój kapitalistyczny. Rzeczą parlamentu, dodaje to pismo, będzie obecnie zamienienie w czyn postulatów komisyi socyalizacyjnej.

Uprawa tytoniu. Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego otrzymała swego czasu z b. Kongresówki liczne prośby o udzielenie nasienia w celu założenia plantacyi tytoniowych. Prośby te nie mogły być w tym roku uwzględniane, gdyż zapas nasienia, którym zarząd monopolowy rozporządzał, wystarczył tylko na obdzielenie plantatorów małopolskich, plantacye bowiem we wschodniej Małopolsce, posiadające najodpowiedniejsze warunki klimatyczne i atmosferyczne oraz już należycie zorganizowane, były wtedy najważniejsze. W roku przyszłym zarząd monopolowy obdzieli własnem nasieniem tytoniowem bezpłatnie również uprawnionych plantatorów innych obszarów państwa. W tym celu ma być utworzony inspektorat uprawy tytoniu. Pierwszy okręg tego inspektoratu obejmować będzie wschodnią Małopolskę i ziemię Lubelską. Inspektorat będzie miał za zadanie kontrolę uprawy liści tytoniowych i wykup tychże od plantatorów, oraz wyprodukowanie takiej ilości jednolitego nasienia roślin tytoniowych, odpowiadających naszym warunkom klimatycznym, by ilość ta wystarczyła na rok następny dla całego państwa. Inspektorat będzie też miał próbną plantacyę szlachetnego tytoniu albańskiego, który mógłby się udawać na południowo-wschodnich kresach Państwa.

Oczyszczenie Galicyi wschodniej

Tarnopol, Brody, Husiatyn, Dubno i Równo zdobyte

(PAT) Warszawa, 29 września.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 19 września:

W dalszym pościgu zajęto linię dolnego Żbrucza i miejscowości: Husiatyn, Trembowlę, Olejów, Tarnopol i Brody. Po ciężkich walkach na linii Młynowa—Pereweredowa oddziały nasze zdobyły również Dubno. W kierunku na Równo wyrzucono oddziały bolszewickie z Klewania. W dalszych ciężkich walkach na wschód od Kobrynia odznaczył się kapitan Miller z 65 p. p., który na czele kompanii rozbił kilkakrotnie silniejszy oddział piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc 150 jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz 20 wozów i zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na reszcie frontu pomyślne dla nas walki o lokalnem znaczeniu i żywa działalność patroli wywiadowczych. Bardzo znaczne siły skoncentrowano nad Niemnem i Szczarą. Na zachód od Sejn umacniają Litwini swe pozycye. Dziś o godz. 7-mej rano ostrzeliwali oni nasze patrole w okolicy Karolina koło jeziora Białego.

Nacz. dowództwo wojsk polskich sztab gen.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 20 września:

Oddziały nasze, wypierając nieprzyjaciela, zbliżają się do rzeki Zbrucza, witane wszędzie entuzyastycznie przez całą ludność bez różnicy wyznania i narodowości. Na Wołyniu w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem jazda nasza zajęła Równo. Jeden z pułków konnej armii Budiennego poddał się pod Klewaniem. Na północ od Prypeci wojska nasze zdobyły po walkach, w których odznaczył się 32 pułk piechoty, Prużany i stacyę kolejową Linówkę. Wzięto 1000 jeńców, 13 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicyi.

Na odcinku od Prużan do Nowego Dworu nieprzyjaciel okazuje większą aktywność, atakując w rozmaitych miejscach tego frontu. Wszystkie ataki krwawo odparto. Litwini gromadzą świeże siły na linii rzeki Marychny. Przybycie nowych dywizyj sowieckich z armii syberyjskiej na front Niemna zostało potwierdzone.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Ograniczenie sądownictwa wojskowego

Warszawa. (PAT) Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 20 bm. przyjęła następujące rozporządzenie w przedmiocie **ograniczenia sądów wojskowych.**

Art. I. Na zasadzie art. 1. rozporządzenia z dnia 10 maja 1920 r. rada ministrów postanawia rozporządzenie swoje z dnia 21 lipca 1920 r. w przedmiocie **poddania osób cywilnych** z powodu przestępstw przeciw sile zbrojnej pod sądownictwo wojskowe z zastrzeżeniami uczynionemi w art. 2. **uchylić.**

Art. II. Rozporządzenie z dnia 21 lipca 1920 pozostaje w mocy na obszarze całego państwa odnośnie do szpiegostwa, przeciwko zdradzie tajemnic wojskowych oraz podżeganiu żołnierzy do buntu.

Art. III. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ósmym po dniu ogłoszenia w dzienniku ustaw. Wykonanie go należy do ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Zinowjew o tragicznem położeniu bolszewików na Ukrainie

Warszawa. (Ukr. B. Pr.). „Charkowskij Komunist“ drukuje pogląd Zinowjewa **o powstaniach narodowych na Ukrainie.** Rozwój powstań na Ukrainie przypomina dzieje Meksyku. Bogaci włościanie często posiadają całe składy broni. Zupełna dezorganizacya etapów, nieposłuszeństwo względem dekretów wydawanych przez urzędy centralne, dążenie wsi do oddzielenia się od centrów — wszystko to czyni sytuacyę na Ukrainie **zupełnie tragiczną.**

Cziczerin grozi Anglii

Londyn. (PAT). W depeszy do Litwinowa oświadczył Cziczerin, że Lloyd George nie powinien się skarżyć na to, jeżeli zerwanie rokowań polityczuych wywoła **wielki ruch przeciwko Anglii w Azyi.**

Stan oblężenia w Rosyi

Bazylea. (PAT). Agencya Havasa donosi z Moskwy: Z powodu niepokojów antybolszewickich rząd sowiecki nad wszystkiemi rosyjskiemi guberniami ogłosił stan oblężenia.

Zamach na bank Morgana

Londyn. (PAT). W Nowym Jorku przypuszczają, iż wielka eksplozya była następstwem spisku. Firma Morgana pracuje w Ameryce dla rządu angielskiego, z czego wnoszą, że był to akt zemsty ze strony Irlandczyków-sinfeinistów. Członek francuskiej misyi pułkownik Arnaud, którego biuro znajduje się tuż przy placu, na którym dokonano zamachu, otrzymał w środę list, w którym ktoś przestrzega członków misyi i radzi im, aby, jeżeli życie jest im miłe, opuścili po południu biuro, gdyż o godz. 3 po poł. na Wallstreet nastąpi katastrofa. W liście tym powiedziano między innemi: Pewne osoby zagniewane zamierzają się zemścić.

Jeden z meklerow giełdowych otrzymał pocztówkę z Toronto, datowaną z dnia 16 b m., w której radzono mu, aby we środę po południu opuścił Wallstreet. Policya wnioskuje z tego, że zamach był dziełem ekstremistów. W związku z tem wymieniają nazwisko komunisty Fischera, który opuścił Toronto w nocy z dnia 14 na 15 bm. Miał on się wyrazić mówiąc o Wallstreet: „Tam mieszka wielu milionerów i ci muszą być zabici“.

Wedle dalszych doniesień z Nowego Jorku, szkody wyrządzone przez wybuch wynoszą trzy miliony dolarów.

Nowy Jork. (PAT). W czasie eksplozyi zostało 29 osób zabitych, a 300 odniosło rany. Wedle dzienników, władze obawiają się, że nastąpi cały szereg podobnych zamachów, tak jak to miało miejsce przed dwoma laty.

Nowy Jork. (PAT). W związku z wybuchem bomby policya aresztowała dziennikarza rosyjskiego Brajłowskiego.

Amsterdam. (PAT). Jak donoszą z Nowego Jorku, jest wykluczonem, aby eksplozya na Wallstreet była dziełem przypadku. W skrzynce listowej w pobliżu Wallstreet znaleziono na trzy minuty przed wybuchem wiele pism ulotnych, na których było napisane czerwonym atramentem: Nasza cierpliwość ma się już ku końcowi, uwolnicie jeńców politycznych, albo czeka was wszystkich śmierć. Podpisano: Amerykańscy szermierze anarchiści. Aresztowany nazwiskiem Fischer, który przed zamachem wysłał do wielu osób listy ostrzegające, a którego oddano do domu obłąkanych, oświadczył, że najbliższa bomba przeznaczona jest dla Wilsona.

Amsterdam. (PAT). Wedle doniesień z Nowego Jorku urządzono w całej Ameryce obławę przeciw ekstremistom. Wydano rozkaz aresztowania przywódców organizacyi „Międzynarodowych robotników świata“.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie Komisyi kobiecej Rady Robotniczej PPS odbędzie się 22 bm. o godz. 7-ej, Dunajewskiego 5, III. p. **Prosi się o przybycie tow. Br. Bobrowska.**

—ooo—

Przegląd społeczny

O POLEPSZENIE BYTU KOLEJARZY

W sobotę 18 bm., prezydyum głównego Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, w osobach prezesa inż. Stan. Kruszewskiego, wiceprezesa Kaz. Michniewicza i sekretarza Ad. Kuryłowicza, w zastępstwie nieobecnego prezydenta ministrów, p. Witosa, przyjęte zostało przez wiceprezydenta Daszyńskiego.

Delegacya złożyła memoryał w sprawie wytworzonego położenia materyalnego pracowników kolejowych w związku z przewlekającą się wojną, tudzież w związku z ustawą sejmową o regulacyi płac, posiadającą poważne braki, jako rezultat opracowywania jej przez ludzi „gabinetowo-biurkowych", niestykających się widocznie z życiem realnem. Delegacya podkreśliła przeżywany moment, wyraźne objawy mimowolnego zmniejszania się intenzywności pracy skutkiem braku żywności, oraz ogólnej nędzy materyalnej, wdzierającej się w rodziny pracownicze, jak również wskazała na wypadki opuszczania przez zdolniejszych kolejarzy fachowców pracy i przenoszenia się do innych źródeł zarobkowania ze szkodą dla kolejnictwa. Długo oczekiwana regulacya płac bowiem przyniosła kolejarzom niespodziankę, ponieważ pobierać będą mniej, niż pobierali dotąd; wobec zaś ogromnej dziś drożyzny regulacya ta stanowi znaczne obniżenie zarobków. Do memoryału dołączono kilka rzeczowo opracowanych tablic porównawczych. Żądania kolejarzy, odpowiednio do cen nie już paskarskich, lecz wziętych według danych urzędowych, — sprowadzają się do podwyższenia mnożnika z 150 do 250; nim zaś to, oraz inne konieczne poprawki w przepisach o regulacyi płac będą wprowadzone, należy wypłacać po 3 i pół poborów, pobieranych poprzednio.

Wiceprezydent ministrów przyznał słuszność motywom, w memoryale zawartym i przyrzekł, po rozmowie w tym względzie w ministrem kolei, którego stanowisko jest identyczne, wnieść tę sprawę na najbliższe posiedzenie rady ministrów, które odbyć się ma w poniedziałek.

Z sali sądowej

Kraków, 21 września.

O ZDRADĘ STANU

Wczoraj przed trybunałem doraźnym w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie, stawał Karol Raczyński, narodowości niemieckiej, szeregowiec baonu zapasowego saperów, oskarżony o zdradę stanu. Raczyńsky siedząc w areszcie wojskowych opowiadał przed współaresztantami, że nie będzie walczył za Polskę, a jak odejdzie na front, to ucieknie do bolszewików. Świadkowie powołani do rozprawy kapral Kurtz, szeregowcy Bienenstock, Stachurski i Jaworski stwierdzili, że oskarżony wygadywał przed nim na armię polską, lecz nie namawiał ich do dezercyi. Kapral Kurtz i Bienenstock byli oburzeni jego słowami i jako patryoci wyrazili mu pogardę. Tosamo oświadczyli dwaj inni świadkowie. Po przeprowadzonej rozprawie przewodniczący podpułk. dr Wusatowski oświadczył imieniem trybunału, że sąd doraźny nie dopatrzył się w słowach oskarżonego znamion zbrodni zdrady stanu, gdyż oskarżony mówił w rozdrażnieniu, ale nie w celu podburzenia kolegów przeciw armii. Przeto sprawę Raczyńsky'ego przekazano zwykłemu trybunałowi. Rozprawę prowadzono częściowo po niemiecku, gdyż oskarżony nie rozumie polskiego języka. Oskarżał prokurator major dr Kolankiewicz, bronił oskarżonego adw. dr Birnbaum.

WŁAMANIE

Wczoraj w sądzie okręgowym w Krakowie przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. s. o. Hubaczka (wotowali r. s. Federowicz, r. s. Patak, oskarżał prok. Kolbusz) odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Michalczowi (lat 37) który w nocy 27 marca 1920 w Gorzowie włamał się do mieszkania Franciszka Kały i skradł gotówką przeszło 30.000 koron, do której obwiniony w czasie śledztwa przyznał się w zupełności. Po przesłuchaniu świadka i wywodzie obrońcy Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Michalca na dwa lata ciężkiego więzienia.**

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).